Koła

Taco Hemingway

Felipe, a więc tak. Mamy Warszawę, 5 dni później Katowice. Szybki powrót do WWA i jedziemy do Trójmiasta. Tam dwa razy Sopot, tydzień później dwa razy W rocław. Potem Lublin, trzy razy Poznań. Kraków, chyba dwa razy, ale…

Janek mówi o koncertach
Pytam, ile?
Mówi – ile zdołasz
Łapię za karafkę, biorę kielich, żeby winem polać
Janek mówi dalej
Biorę łyk, pytam, ile koła?
Łypie na mnie jak Bonifacy na Filemona
Oczy dwuzłotówki
Świecą się jak bryle Bona
Z jego ust płyną sumy, to nie byle kwota
Znów w panice mózg, więc chyba wychylę szota
W żyłach szybki puls, jakbym natrafił na żyłę złota
Te koncerty, Janek, ile ich będzie?
Ile razy w tygodniu i przez ile miesięcy?
Ile grać mam, z kim i za ile pieniędzy?
Chce mieć tyle hajsu, by krążyły dziwne legendy
Póki co mi parę marek daje dziwne prezenty
Chyba chcą, bym otagował im te Insty i Fejsy
Parę ładnych piosenkarek chce, bym pisał im teksty
Wolę jednak lecieć sam, kłaść na bitach te wersy
Czasami się martwię, że nie zauważę
Żarówki spalonej przez złoty klosz
I nie zauważę, że boli coś strasznie
Bo czasu brak
Trzeba tu robić grosz

Fajny będzie koncert
Ale ile pytam, ile koła?
Mów liczbami jaka stawka, ile koła?
Płyta przyjmuje się dobrze
Ale ile pytam, ile koła?
Mów liczbami jaka sprzedaż, ile koła?
No te tłumy śpiewające
Ale ile pytam, ile koła?
Mów liczbami wyświetlenia, ile koła?
W sumie dziwna to geometria, nie Dawid?
Że kwadraty i trójkąty robią tyle koła
Że trójkąty i kwadraty robią tyle koła
Stary, stary, chylę czoła

Co porabiasz Fifi?
W sumie gessleruję – jeżdżę po Polsce i narzekam ciągle
Wiecznie truję
Nikt nie rozumie, czemu jakoś się nie cieszę w sumie
Czasem gdy zasypiam, mam wrażenie, że już leżę w trumnie
Staram się udawać, że się mężnie czuję
Pod czupryną dziwny strach się niebezpiecznie snuje
Mama pyta, czy chcę jakiś przelew, mówię nie dziękuję
Sam odkładam pieniądz, bo od sierpnia będę wujem
Siostra w ciąży
Ja się martwię wirusem Zika
U mnie brak bocianów, nowe życie przyniósł Pelikan
Piszę piórem bzdury, cudem jest to w kilku Empikach

Nie chcę stracić duszy, muszę kluczyć w stylu Kendricka
Paru z Was tego posłucha, ale ilu przeczyta? Ha?
O materiał nowy tylu mnie pyta
Trzydzieści wiadomości na godzinę w stylu "gdzie płyta?"
Cierpliwości, większość drogi jest już synu przebyta

Fajny będzie koncert
Ale ile pytam, ile koła?
Mówić ma mi jaka stawka, ile koła?
Płyta przyjmuje się dobrze
Ale ile pytam, ile koła?
Mówić ma mi jaka sprzedaż, ile koła?
No te tłumy śpiewające
Ale ile pytam, ile koła?
Mówić ma mi wyświetlenia, ile koła?
W sumie dziwna to geometria, nie Dawid?
Że kwadraty i trójkąty robią tyle koła
Że trójkąty i kwadraty robią tyle koła
Stary, stary, chylę czoła

Nie wiem, czemu się stresuję koncertem
Chciałbym milczeć, jakbym obietnice ujął w Omertę
Miałem mieć wakacje, Janek przyjął dużą ofertę
Inna sprawa, miło widzieć coraz grubszą kopertę
Niniejszą EP-kę rzucę na Torrenty
Na stronie zrobię sobie wielki napis "Taco tędy"
Pierdolę kasę z empetrójek, przychodź na koncerty
Zależy mi, żebyś znał te teksty, jak się zna kolędy
Mimo wszystko jestem jakoś spięty
Wszystko nagrywa się, bo cały lokal snapy kręci
Patrzę w kalendarz, nagle taki dziwny plan mnie nęci
Olać trasę koncertową i z tej trasy skręcić
Pomysł może jest marny, ale ucieknę w Polskę
Wśród flory i fauny
Może morze mi pomoże, może porwie mnie halny
Porzucam auto, łapię taksę, poproszę Dworzec Centralny

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!